GŁOS NARODU

NR. 499. — ROK XXVI. | KRAKÓW, ŚRODA DNIA 11. PAŹDZIERNIKA 1916 ROKU. | WYDANIE PORANNE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):

Za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce K. —·12
Za wiersz petitowy układ liczb. lub tabelar. „ —·60
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce „ —·60
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit. „ 1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet. „ 1·—
Załączniki prospekty i cyrkularze, broszurki i t. p. dla zamiejscowych prenumeratorów „ 2·—
dla miejscowych prenumeratorów dziennika „ 1·—
Przy kilkurazowem zamieszczeniu inserat. nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—

Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA SW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAC DZIENNIK MOZNA:
Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOZNA USKUTECZNIAC:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Kongres wiedeński w r. 1815 i Polska.

Pokrajane w kawałki przez trzy rozbiory ziemie polskie wcielone zostały w skład państw rozbiorczych. Traktaty rozbiorowe nie postanawiały zgoła nic o tem, jaki ma być dalszy los prawny tych kawałków, jakie będzie tych dzielnic prawno-państwowe stanowisko w stosunku do innych ziem, podległych berłu Habsburgów, Hohenzollernów czy Romanowych. Nie było więc żadnych gwarancyi co do łączności tych odłamów polskich w przyszłości; nowi ich władcy mogli je traktować jako integralne części składowe swoich państw, do których zostały wcielone, jako więc tych państw zwykłe prowincye.

Tak też i stało się zarówno w Prusiech, jak w Rosyi. Prusy z nabytków polskich utworzyły prowincye: Prusy Zachodnie, Prusy południowe (Südpreussen) z Poznaniem, Kaliszem i Warszawą, Prusy Nowowschodnie (Neu-Ostpreussen) z Płockiem i Białostokiem, oraz drobny Nowy Śląsk (Neu-Schlesien), nie mający w pełni charakteru prowincyi. Rosya wykrawała coraz to inaczej gubernie na przyłączonym obszarze. Tylko Galicya zachowała silniej wyodrębnione w monarchii Habsburgów stanowisko zarówno z tego względu, iż tak geograficznie luźno z resztą była wlepiona przez wązką granicę od Śląska, jak przedewszystkiem wskutek tego, iż wogóle wówczas jeszcze monarchia Habsburgów przedstawiała konglomerat luźnie z sobą złączonych odrębnych ciał państwowych, nie stopionych w jedną całość.

O ile chodzi za to nie o prawno-państwowe stanowisko tych ziem po rozbiorach, lecz o ich charakter, jako ziem dawnego polskiego państwa, to najsilniej występował on w granicach Rosyi. Rosya najliberalniej postępowała z nowymi poddanymi. Gubernie nowe długo w wiek XIX nazywały się urzędowo: „zwróconemi od Polski“, pozostały polskie sądy, statut litewski, język polski w pełni pozostał w szkole i sądzie, jak i w sejmikach, które tu zaraz po rozbiorach utworzono w pewnej mierze na wzór polski, oczywiście nie z dawnemi olbrzymiemi prawami, a głównie dla wyboru dużej liczby urzędników powiatowych i gubernialnych, częściowo administracyjnych, przeważnie sądowych; ale mogły one i z postulatami zwracać się do cara. Przeciwnie — w dzielnicy zwłaszcza pruskiej, ale wkrótce później (od Józefa II.) i austryackiej, w całej pełni wystąpiły dążności germanizacyjne; z urządzeń polskich nie ostało się zgoła nic, tak je z niesłychanym pośpiechem wymieciono pod rządami Prus, nieco wolniej w Galicyi.

Ten stan rzeczy zmieniły wojny z lat 1807, 1809 i 1812. Powstało nowe państwo polskie: Księstwo warszawskie, stworzone (1807), a tem powiększone (1809) przez Napoleona z ziem polskich, które zdobył na Prusach i Austryi — więc z jego wyłącznie woli, bez udziału jakiegoś kongresu, ale po odstąpieniu mu tych ziem przez pokonane państwa. Po kilku latach to państwo runęło; na nowo trzeba było porządkować sprawę polską; tym razem uporządkowano ją na kongresie, przez traktaty, zawarte w Wiedniu między Austryą, Rosyą i Prusami, którym ziemie polskie przypadły, a następnie przyjęte i potwierdzone przez inne państwa, które na kongresie miały głos stanowczy, jak Anglia, Francya i t. d.

W traktatach wiedeńskich w przeciwieństwie do traktatów rozbiorowych z końca XVIII wieku określono stanowisko prawne ziem dawniej polskich; na władców więc, którym dostały się polskie ziemie, nałożono zobowiązania prawne, mające charakter zobowiązań więc z zakresu prawa narodów, zobowiązania, które nietylko oni wobec siebie przyjęli, lecz które ich wiązały wobec innych państw sygnatarnych z kongresu wiedeńskiego. Stąd to późniejsze odwoływania się — zwłaszcza w czasie powstań z 1831 i 1863 r. — do Anglii lub Francyi, stąd to prawna podstawa tych państw do mieszania się w te kwestye, do interwencyi w Petersburgu. Że te interwencye bez skutku były, nie brak prawa tego był powodem, a brak chęci tych państw, zwłaszcza największych, najsilniejszych, Anglii i Francyi, by z prawa skorzystać w całej pełni, by też to prawo swoje w razie oporu urzeczywistnić w ten jedyny sposób, którego skuteczność jest pewna w prawie narodów — przez odpowiedni nacisk siły, więc w ostateczności przez wojnę.

Te postanowienia kongresu wiedeńskiego miały do wybuchu wojny jeszcze moc i znaczenie, jako ostatnie, nie zniesione (z wyjątkiem Krakowa) żadnymi późniejszymi aktami, układy międzynarodowe, ziem polskich się tyczące. Dopiero obecna wojna przedarła je i zniweczyła. Kongres z r. 1815 wykreślił granice między rozbiorczemi państwami, które ostały się do wybuchu obecnej wojny, z tym jednym wyjątkiem, iż utworzoną wówczas Rzeczpospolitę krakowską włączono w roku 1846 do Austryi.

Nie znaczy to jednak, że postanowienia kongresu były dotrzymane; wiemy o tem dobrze. Obecnie nietylko z zwykłej ciekawości historycznej warto przypatrzyć się kongresowym postanowieniom, jak one brzmiały, a jak w praktyce zostały przeprowadzone.

Traktaty wiedeńskie z r. 1815 odróżniały co do stanowiska prawnego utworzone przez kongres Królestwo Polskie od innych ziem dawnej Polski.

Władzę królewską w Królestwie Polskiem oddały traktaty carowi Rosyi, Aleksandrowi I. i jego następcom na tronie rosyjskim, mającym używać tytułu królów polskich (jak tekst mówi, tytułu: „czar, roi de Pologne“). To Królestwo Polskie miało być: 1) nieodwołalnie złączone (irrevotablement lie) przez swoją konstytucyę z Rosyą, 2) posiadać odrębną administracyę (une administration distincte), a mogło 3) zależnie od woli władzy otrzymać rozciągłość, jaką on uzna za stosowną dla niego; to niejasne wyrażenie było w łączności z planami Aleksandra I., by do Królestwa przyłączyć zachodnie gubernie Litwy i Rusi po Dźwinę i Dniepr (z wykluczeniem więc tych, które dostały się Rosyi już przy pierwszym rozbiorze).

We wszystkich innych ziemiach dawnej Rzeczypospolitej polskiej mieli Polacy, pozostając poddanymi Rosyi, Austryi czy Prus, otrzymać reprezentacye i instytucye narodowe (une representation et des institutions nationales), a to stosownie do sposobu życia publicznego (reglees par le mode d'existence politique), który uzna każdy z rządów za pożyteczny i odpowiedni (utile et convenable) dla nich. Nadto obszar dawnych krajów polskich miał stanowić jedność gospodarczą; dawne polskie kraje nie miały być oddzielone od siebie cłami.

Takie były prawne postanowienia kongresu. Ramy te miała wypełnić treść życia. Różnie to zrobiono — a dalszy bieg życia ulegał silnym, bardzo silnym zmianom. Częściowo wogóle nie zostały wypełnione te postanowienia, częściowo zaś tylko w pewnej mierze, i to bardzo nieszczerze oznaczonej. Do dziś z tych postanowień zostało się bardzo niewiele, ledwie jakieś strzępki. Rozwój szedł w różnych dzielnicach Polski różnemi drogami; z osobna też o każdej z nich trzeba mówić. Ta jedna tylko wspólna uwaga: postanowienia o gospodarczej łączności ziem polskich pozostały zgoła martwą literą. Granice celne utrzymały się, jak istniały przedtem, lub nowe przeprowadzono, gdzie ich nie było. Jedynie Kraków tworzył wolne handlowo miasto, nie znające granic celnych z żadnej strony dla towarów do niego wwożonych. I to jednak miało zniknąć w. r. 1846. Kordony celne zacieśniały się później, coraz gospodarczo oddalając od siebie Polskie ziemie, które przecież geograficznie i gospodarczo taką silną mogłyby tworzyć jednostkę.

Stanisław Kutrzeba.

Na widnokręgu.

SŁOWA PRAWDY O EUROPIE I POLSCE.

Profesor prawa międzynarodowego na uniwersytecie w Catanii na Sycylii, Dr. Edward Cimbali, wygłosił w auli tego uniwersytetu w kwietniu b. r. wykład publiczny o Polsce, wydany następnie drukiem, pełen równie trafnych, jak prostych myśli, które dlatego wydają się czemś uderzającem, że od prostolinijnego myślenia o sprawach międzynarodowych nasza sędziwa część świata gruntownie już odwykła.

Uczony włoski stwierdza, że niema narodu bardziej pokrzywdzonego przez . . . . Europę“, jak naród polski.

. . . .

profesor z Catanii odmawia narodom europejskim wszelkiego prawa do szerzenia rzekomej cywilizacyi europejskiej w innych częściach świata i potępia zdobycze kolonialne, jako polegające na hipokryzyi, gdyż „nie można służyć cywilizacyi poza Europą, dopóki w samej Europie panuje barbarzyństwo“. Potępia dalej sycylijski prawdomówca wszelki pacyfizm, poczytując go za czczą i obłudną komedyę, jak długo trwa bezprawne panowanie jednych narodów nad drugimi, zawierające w sobie zadatki nieskończonych wojen. Wojny takie będą niezbędne wobec dalszego istnienia ucisku narodowego, gdyż ci, którzy wyzyskują innych, między sobą nigdy się trwale nie pogodzą i zawsze będą narażeni na starcia. Także wojna r. 1914 nie została podjęta dla zniesienia niewoli ludów (jak to patetycznie głoszą politycy koalicyjni), chociaż zapewne zbliży ona Europę do trwałego pokoju bardziej, niż wszystkie wojny dawniejsze, o ile doprowadzi do naprawienia krzywdy wyrządzonej Polsce: do zwrócenia jej niepodległego bytu. Uporządkowanie stosunków serbskich czy alzackich nie zabezpieczy Europy przed grozą nowej pożogi wojennej w przyszłości, jeżeli uczciwie nie zostanie rozwiązany przedewszystkiem wielki problem polski.

Zrozumiano to już na — Sycylii.

BOHATER-„ZBRODNIARZ“.

Stracony w Londynie przywódca powstania irlandzkiego Casement nie może jeszcze i po śmierci doznać spokoju.

Według ustaw angielskich, zwłoki skazańca powinny być pogrzebane na cmentarzu tego więzienia, w którem odbyła się egzekucya. Krewni jednak i przyjaciele Casementa zwrócili się do rządu angielskiego z prośbą o zezwolenie na pogrzebanie jego zwłok na ojczystej ziemi irlandzkiej. Prośba została — odrzucona. Casementa pogrzebano na cmentarzu więziennym, obok grobu niedawno powieszonego mordercy. Jednakże przyjaciele nie zaniechali starań, aby uzyskać możność przewiezienia zwłok do Irlandyi. Wystosowano tym razem do króla petycyę, opatrzoną kilku tysiącami podpisów, wśród których znalazły się i podpisy kilku znakomitych Anglików. Rząd pozwolił wreszcie na wykopanie zwłok i złożenie na innym cmentarzu. Wydobyto je, złożono w nowej trumnie i cicho przewieziono do Glasgowa, a stąd miano je wysłać na małym parowcu do Irlandyi. Ale na kilka minut przed odejściem parowca zjawiła się komisya sądowa i zażądała wydania trumny, oświadczając, że pozwolenia udzielono tylko na wydobycie zwłok z cmentarza więziennego, lecz nie na przewiezienie do Irlandyi. Wobec tego zdjęto trumnę z okrętu i umieszczono w magazynie portowym, a po zamienieniu jeszcze kilku bezskutecznych depesz pogrzebano wreszcie — w Glasgowie.

Wiele mówiąca trumna.

Gdy Casement skonał był na szubienicy, odezwały się wśród tłumu zebranego przed gmachem więziennym podobno — oklaski, a równocześnie — spazm płaczu. Jakieś kobiety irlandzkie na ulicy z szlochem rzuciły się na kolana, składając ręce do modlitwy. Dla jednych w tłumie był stracony człowiek zbrodniarzem, dla drugich bohaterem. Życie polityczne wogóle, a zwłaszcza to, które toczy się za rydwanem wojny obecnej, dostarcza więcej przykładów takiej potworności dzikiej dwoistości: znajdziemy ją wszędzie tam, gdzie zachodzi tragiczny konflikt dwu niekryjących się ze sobą pojęć — państwo i naród. Zapewne nic nie maluje dobitniej barbarzyńskiego poziomu stosunków międzynarodowych w Europie, niż ten moralny chaos, w którym ten sam człowiek może być piętnowany jak zbrodniarz i czczony jak święty.

NIESFORNI PODDANI KRÓLA FERDYNANDA.

Mała Rumunia oddawna z upodobaniem naśladowała we wszystkiem swą łacińską kuzynkę, Francyę, więc także i w nieograniczonej i niehamowanej niczem wolności słowa. To jednak, co dzieje się w tej chwili w Bukareszcie, przechodzi stanowczo pierwowzór. Gdy błędy i klęski rumuńskiego kierownictwa armii w Dobrudży poprzez urzędowe konwencyonalne kłamstwa poczęły przenikać do wiadomości ogółu, poddani króla Ferdynanda z całym brakiem szacunku dla jego uświęconej osoby zwrócili się przeciw tronowi i rządowi, wyrzucając im bez ceremonii niedołęstwo i gwałtownie dopominając się prawdy. Tak przynajmniej zachowała się część prasy rumuńskiej. Dziennik „Adeverul“ np. w następujący mało poprawny sposób rozprawia się z wysoko postawionemi osobami rumuńskiemi:

> Rząd Bratianu, popierany przez króla, usiluje wszelkie próby oświecenia ludu o trudnościach położenia usunąć zapomocą surowej cenzury. Przez to niszczy jednolitość w Rumunii. Dziś słychać już tylko przekleństwa miotane na wojnę. Komunikaty kierownictwa wojsk nie dają najmniejszego wyobrażenia o rzeczywistem położeniu wojennem. Oficyalne wyjaśnienia, ponaklejane na rogach ulic, upiększają spadłą na naród klęskę. Mimo to z ust do ust przebiegają wieści, że w Dobrudży rozlewa się zwycięzka armia nieprzyjacielska. Skutkiem tego wzrasta popłoch, powstają zbiegowiska i zaburzenia, jakie oglądamy codziennie. Rząd Bratianu nie zdoła ukryć istotnego stanu rzeczy.

Wytaczając powyższe pretensye do panującego, kierownictwa armii i rządu, „Adeverul“ jednym tchem narzeka na — surową cenzurę. Jak widzimy, pojęcia o wolności słowa są nad dolnym Dunajem zgoła nie skromne.

SERBIA, JAPONIA I ALFABET ŁACIŃSKI.

Austro-węgierski zarząd wojskowy w Serbii wprowadził we wszystkich szkołach i szkółkach serbskich wyłącznie użycie alfabetu łacińskiego na miejsce panującej tam do tej pory cyrylicy, którą pozostawiono nadal tylko przy nauczaniu religii grecko-oryentalnej. Jakkolwiek reforma taka, dokonana przez władzę obcą, może być Serbom niemiłą, należy uznać, że zarząd austro-węgierski spełnił tu czyn nawskróś kulturalny. Niedawno, jak doniesiono z Paryża, żółta Japonia o setki mil od nas oddalona, zdecydowała się porzucić swe odwieczne czcigodne ideogramy i ograniczając ich użycie do specyalnych celów, związanych np. z kultem religijnym, wprowadzić zresztą wyłącznie używanie pisma łacińskiego. Byłby zatem czas, aby za dobrym przykładem japońskim poszły te ludy w Europie, które uporczywie trzymają się jeszcze odrębnych znaczków, od których oczy bolą i które wnoszą jeszcze i na tem polu zamęt do ostatecznie już zamąconej harmonii w rodzinie białych narodów. Słuszne zarządzenie komendy austro-węgierskiej w Serbii na rzecz łacińskiego alfabetu powinnoby w szczególności zachęcająco oddziałać na naszych galicyjskich Rusinów, którzy tyle prawią w tych czasach o swej przynależności do zachodu, a trzymają się rękami i nogami graficznego zespołu ze wschodem.

Z. O. F.

Zając — przed Trybunałem.

Prócz myśliwych i kłusowników nikt się o niego nie troszczył w czasach pokoju. Zapewniła mu wprawdzie ustawa łowiecka dosyć długi czas ochronny, zakazując myśliwym polować na zające w miesiącach od lutego do końca września, ale skutek ustawy był taki, że tem swobodniej polować mogą kłusownicy w zakazanych dla myśliwych miesiącach. Ustawa cywilna zadowolniła się skonstatowaniem w przepisie § 295, że zając dopóki żyje i biega po polu, jest jako przynależność gruntu rzeczą „nieruchomą“, ruchomością zaś staje się dopiero po śmierci, zabity bowiem lub złowiony stanowi „fractus separatus“ i jest dopiero wówczas przedmiotem samodzielnego obrotu prawnego. Takie sprzeczne z przyrodą kwalifikacye prawne nie pochodzą ani z przewrotności jurisprudencyi, ani żadnej animozyi ustawodawcy do tej niewinnej zwierzyny, gdyż według tego samego przepisu także i ryba dopóty przez prawo uważaną jest za nieruchomość, dopóki pływa swobodnie w stawie lub rzece, a charakter prawny rzeczy ruchomej z woli ustawodawcy przybiera dopiero wówczas, gdy złowiona w sieć lub na wędkę traci swobodę ruchu i tylko przez laika wówczas za nieruchomą uważaną bywa.

Wojna odwróciła wartości, a stosunki prawne i ekonomiczne poddała zasadniczej rewizyi. Ludzie zaczęli o całą godzinę wcześniej wstawać, poodkrywali nowe artykuły żywności, nastąpiła rehabilitacya pokrzywy. Ogólnemu brakowi materyału opałowego zapobiegło jakieś państwo w ten sposób, że na czas zimowych miesięcy drogą ustawy wprowadza przymusowo używanie termometrów o 10 stopni wyższą wskazujących temperaturę. Po reformie letniego chronometru — reforma zimowego termometru.

Odwieczne prawo podaży i popytu przy formowaniu i regulowania ceny musiało ustąpić miejsca taryfie maksymalnej, którą organa rządowe i autonomiczne w szybkiem tempie do coraz to nowych rozszerzają artykułów. Dzięki temu doczekał się i zając taryfy maksymalnej i osobnej opieki ze strony czynników państwowych. Kiedy połączone ministerstwa rozporządzeniem z października 1916 celem „uregulowania obrotu dziczyzny“ poleciły myśliwym, aby pewien procent upolowanej zwierzyny oddawali na cele publicznej konsumcyi, ogłoszono prawie równocześnie orzeczenie Najwyższego Trybunału w Wiedniu z 14 czerwca 1916 r. Kr. IX.51/16 „w obronie ustawy“ tej treści, że zając należy także do liczby koniecznych do życia artykułów, tem samem podpada jego cena pod specyalną ochronę ustawy o lichwie żywnościowej 7/VIII 1915. Nr 28 Dzpp.

Tylko z tzw. zajęciem (Beschlagnahme) i połączonym z niem koniecznym spisem zajęcy będą pewne trudności — zwłaszcza o ile chodzić będzie o zające w stanie ustawowo nieruchomym, czyli żywe jeszcze, swobodnie po polu bujające sztuki, jako przynależność gruntu. Spis taki — choćby przez najzdolniejsze organa rządowe przedsięwzięty, nawet przy udziale najsumienniejszych mężów zaufania, chromać musi na poważne niedokładności dzięki kolizyi między prawem ludzkiem, podług którego zając taki jest nieruchomością, a prawem zwierząt, które z prawnej konstrukcyi i teoryi o nieruchomości przynależności gruntowej drwią w równej mierze, jak z prawa własności i granic przez geometrów dla ochrony tego prawa wymierzonych i nawet wypalikowanych.

Atoli także i z uruchomionym czyli ubitym zającem sprawa nie jest tak prosta, jak z pierwszym lepszym artykułem spożywczym.

Ciekawa rozprawa sądowa, jaka niedawno przed sądem okręgowym w N.... się odbyła, udowodniła jaskrawo, że także przy zastosowaniu maksymalnej taryfy i wykonywaniu ustawy o lichwie żywnościowej „w obrocie zającami“ występują poważne trudności i że ani dotychczasowe rozporządzenia, ani judykatura problemu ceny zająca rozwiązać nie zdołały. Dzierżawcę polowania i jak się później w toku rozprawy okazało, mniej niż przeciętnego myśliwego, oskarżyła prokuratorya państwa o to, że za zająca żądał i otrzymał wygórowaną cenę 10 K w czasie, kiedy w danej miejscowości ogłoszona taryfa ustanawiała jako cenę za ubitego zająca 6 do 8 kor., zależnie od wagi, że zatem dopuścił się występku przeciw ustawie o lichwie żywnościowej § 14 ces. rozp. z 7/8 1915 Nr 288 Dzpp.

Przyznawszy zasadniczo inkryminowany fakt, oświadczył oskarżony, że do winy się nie poczuwa, wychodząc z założenia, że cena pozbycia towaru powinna odpowiadać kosztom jego nabycia, a w danym wypadku jako producent więcej wydał na zająca, niż zapłacił mu za niego konsument, że zatem nikogo niewyzyskał. Zając — twierdził dalej oskarżony — nie jest krową, którą ze stajni prosto prowadzi się do rzeźni, nie można go nabyć na giełdzie towarowej, ani tak łatwo doprowadzić go do konsumenta.

Własne koszta nabycia wykazywał oskarżony, jak następuje: za dzierżawę polowania na terenie około 1000 morgów płaci rocznie 300 koron, utrzymanie dozorcy polowania rocznie 300 koron, strzałowe rocznie 100 kor., utrzymanie psa legawego wraz z kosztami amortyzacyi (psa często trzeba zmieniać, bo się na starość nazywa . . . wiatr, wścieka się lub ginie śmiercią naturalną itp.) rocznie 250 K, amunicya i amortyzacya broni myśliwskiej rocznie 200 K, inne przybory myśliwskie, nieprzemakalne buty i spodnie rocznie przeciętnie 150 kor., koszta karty myśliwskiej 40 K, paszportu na broń 30 K, fotografii do paszportu 20 K, taksy i stemple około 30 K — razem 1330 K. Osobno należy doliczyć koszta nagonki, co dzisiaj kosztuje wprost nieobliczalne sumy, osobno jeszcze odszkodowanie wypłacane właścicielom gruntów za zniszczone przez zwierzynę plony.

Na terenie dzierżawnego polowania zabije oskarżony przeciętnie rocznie najwyżej 30 do 40 zajęcy, a kuropatwy i przepiórki nie wschodzą w rachubę, bo w

strzelaniu do upierzonej zwierzyny nie ma dostatecznej wprawy. Lekko zatem rachując, wypada mu zając sztuka na sztukę mniej więcej po 62 kor. 50 hal. i to bez względu na wagę. Sprzedawszy zatem jedną sztukę za 10 kor., nie licząc kosztów osobistego utrzymania, poniesionych trudów i straty również drogiego dzisiaj czasu; nie dopuścił się zatem lichwy żywnościowej.

— A czy innej zwierzyny tam niema? — pyta prokurator.

— Trafiają się lisy, ale z nich żadnego pożytku, bo ustrzelić się nie dadzą, a tylko szkoda, bo niszczą zwierzynę. Podobno jest także jeden borsuk na terenie, ale — okopany głęboko — z nory za dnia, kiedy ja poluję, nie wychodzi.

Wszystkim tym twierdzeniom zaprzeczył oskarżyciel publiczny, a wnioski dowodowe oskarżonego napiętnował jako wykręty, zmierzające do przewleczania sprawy.

Sąd atoli innego był zdania. Gdy mianowicie ustawowem znamieniem lichwy jest wyzysk, należy przedewszystkiem zbadać wszechstronnie koszta nabycia, względnie produkcyi, celem wyświetlenia czy między samą tych kosztów, a ceną pozbycia nie zachodzi rażąca dysproporcya.

W myśl tej zasady uchwalił Trybunał po całodziennej naradzie przeprowadzić dowód ze wszystkich świadków przez obronę powołanych, a nadto przeprowadzić wszechstronną ekspertyzę. W szczególności postanowiono zasięgnąć opinii znawców: a) ze stanu rolniczego na wysokość kosztów utrzymania polowego, b) rusznikarzy na wysokość kosztów strzału (amunicya, amortyzacya broni), c) fachowych myśliwych na wysokość kosztów nagonki, d) weterynarzy na wysokość kosztów utrzymania psa myśliwskiego. Nadto odniesiono się w drodze rekwizycyi do odnośnego Starostwa z prośbą o wyjaśnienie ile wynosiła tenuta dzierżawna za polowanie, a do posterunku miejscowego żandarmeryi o wybadanie, ile mniej więcej na tym dzierżawionym terenie znajduje się zajęcy i ile wynosił przeciętny roczny łup myśliwski; Izba zaś handlowa miała dać wyjaśnienie co do cen skóry i obuwia w krytycznym czasie.

Wszystkie dowody wypadły dla oskarżonego korzystnie, cyfry przez niego podane zostały mniej więcej potwierdzone. Jedynie tylko znawcy zawodu myśliwskiego wyrazili wątpliwość, czy na podstawie stwierdzonych dat przeciętnych da się dokładnie obliczyć koszta nabycia zająca u oskarżonego, gdyż są to cyfry przeciętne, odnosić się zatem mogą tylko do przeciętnego myśliwego, a do takiej miary, jak wykazała rozprawa, oskarżony, zdaniem znawców, na razie jeszcze nie dochodzi. U myśliwego, któremu rzadko trafia, czyli, jak się to mówi, często pudłuje, koszta zabitej zwierzyny są nieporównanie większe, niż u strzelca, który przy każdej sposobności odstawia dublety.

Na podstawie cyfr przez znawców i świadków podanych, przystąpił Trybunał do obrachunku. Przewodniczący, wotanci i protokolant z ołówkiem w ręku przeprowadzają obliczenia i kalkulują. Niezależnie od nich również z ołówkiem w ręku rachuje prokurator, osobno znowu na własną rękę obrońca. Izba sądowa zmieniła się na Izbę obrachunkową; na sali zapanowała cisza, przerywana od czasu do czasu ziewaniem znudzonej publiczności.

Kiedy każdy z rachujących przyszedł do odmiennego wyniku, a różnice zwłaszcza między członkami Trybunału były bardzo wysokie, zaproponował obrońca, aby zaprosić jako znawcę rachunkowego obecnego przypadkiem na sali między publicznością profesora matematyki, który sam będąc przygodnym myśliwym przysłuchiwał się rozprawie. Do wniosku tego przyłączył się prokurator, a Trybunał postanowił przesłuchać dodatkowo także i tego znawcę. Od profesora matematyki, który nie był na sądowej liście znawców, odebrano przyrzeczenie znawcy. Nowy znawca z cyfr przez przewodniczącego podanych zestawił kilka proporcyi, potem ułożył równanie pierwszego stopnia o jednej niewiadomej, a po rozwiązaniu tegoż dalsze równanie drugiego stopnia o dwóch niewiadomych i na podstawie tych operacyi matematycznych przy pomocy logarytmów wykazał, że oskarżony się pomylił, bo „wyposzukowana" przez znawcę suma kosztów nabycia zająca jest co najmniej dwa razy tak wysoka, jak podał oskarżony. Obrońca zauważył, że suma ta równa się mniej więcej cenie przeciętnego cielęcia przy uwzględnieniu dzisiejszych konjunktur handlowych.

Ostatecznie wydał Trybunał po ponownej naradzie wyrok uwalniający. Oskarżony wyrok przyjął, a oskarżyciel publiczny zastrzegł sobie co do zgłoszenia nieważności trzy dni czasu do namysłu.

Dr Józef Skąpski.

Nos alkoholometrem.

(rw) W Korsarach „na Sęku" żył ośmdziesiąt dwa lat sprytny chłop Sękaczem zwany. Nikt nie znający go bliżej, nie mógł ocenić ile ma lat, bo trzymał się dziarsko, chadzał na wszystkie jarmarki, a ubocznem jego zajęciem był handel bydła. Nie odsprzedawał krów rzeźnikom, ani Piaszczanom będącym ich pośrednikami, lecz kupował zazwyczaj krowy młode i mleczne, które sprzedawał w okolicznych wsiach, a nawet i dwory nie gardziły pośrednictwem starego Sękacza.

Gdy wracał z jarmarku przechodzeń nie mógł ocenić kto kogo prowadzi, czy Sękacz krowę, czy krowa Sękacza? — tak bowiem plątały się pod nim nogi, że nawet krowa z politowaniem i niedowierzaniem zdawała się patrzyć na swego nowego pana. We wsi zaś mawiano, że Sękacz tyle wódki wypił w życiu, że mógłby się w niej ukąpać.

Twarda to była natura. Raz już na kilkanaście lat przed śmiercią, jak opowiadają kumoszki, zapaliła się w nim gorzałka. Leżał stary Sękacz bezwładnie, „paliło go strasznie na wnętrzu, a z gęby para buchała". Musiał przeleżeć kilka tygodni, opuścił parę jarmarków, lecz na pierwszym gdy wyzdrowiał, upił się tak, że krowy nie kupił, a do domu go przywieziono.

U dziedzica bawił w gościnie sławny malarz z Krakowa. Malował dziewuchy na tle kwitnących łąk, malował dziady przy figurach przydrożnych, a nie zapomniał także o uwiecznieniu starego Sękacza w różnych pozach. Pociągał malarza filuterny wyraz jego oczu, dobroduszny uśmiech, który gościł nieodstępnie na jego twarzy i potężny fioletowy nos, ozdobiony kilkoma naroślami, a spełniający znakomicie funkcyę alkoholometru, wskazującego wymownie ile wódki przesączyło się przez gardło Sękacza.

Biadał on widząc powracające z Kalwaryi piegrzymki, że po śmierci dopiero będzie musiał odwiedzić to święte miejsce i obejść jego dróżki, wiodące do wszystkich kapliczek, bo za życia ile razy się wybrał, zawsze na pierwszym postoju upił się, zostawiano go i musiał wracać do domu.

Wkrótce po wyjeździe malarza ze wsi stał się Sękacz sławnym. Dowiedział się, że obrazy, do których pozował, znalazły na wystawie znakomitą ocenę krytyki, reprodukowano je na kartkach pocztowych, któremi obdarowano go gdy przybył do dworu.

Irytował się Sękacz srodze, że przekręcono jego nazwisko, bo jeden z najlepszych obrazów, do którego pozował grając na trąbie, zaopatrzono napisem: „Mardyłka trąbi". Drugi, niemniej udatny, przedstawiał Sękacza, którego kusi dyabeł w postaci syna miejscowego karczmarza, pokazującego mu z uśmiechem kieliszek wódki. Tego obrazu nie mógł zapomnieć i obrażony zarzekł się, że więcej pozować nie będzie, „bo sam pije bez pokusy" i pił aż do śmierci.

Składki z powodu uchwały Rady miejskiej.

Przyczyniając się do składki zbieranej przez „Głos Narodu" z powodu artykułu „Gdzie wstyd?" — przesyła Klub Polski w Lublinie 306 K, a mianowicie: J. Zdanowski 20 K, A. Miszkiewicz 20 K, E. Kosiński 20 K, S. Horodyski 10 K, Girazdowski 10 K, T. Popowski 10 K, T. Zdziechowski 10 K, A. Moes 10 K, H. hr. Potocki 10 K, Z. Glinka 10 K, A. Zarzycki 10 K, T. Bielski 10 K, St. Mikułowski-Pomorski 10 K, M. Arkuszewski 10 K, Felicyan Gadomski 20 K, A. Garbiński 20 K, St. Fudakowski 10 K, Olszowski 6 K, Stanisław Kowerski 10 K, Stefan Kowerski 10 K, Edmund del Campo Scipio 10 K, Henryk książę Woroniecki 10 K, St. Śliwiński 10 K, T. Rojowski 10 K, Witold Kłeniewski 10 K.

Przyłączając się do protestu przeciw uchwale Rady miasta Krakowa w sprawie podwyższenia płac i przyznania emerytury Prezydyum, składamy na K. B. K. Wincenty Ślepowron Krasowski, Józef z Woli Kmita i Kazimierz Polański 20 K. — Dr T. Mikułowski złożone przez profesorów na K. B. K. 15 K, a mianowicie: X. Fr. Barda, M. Bogucki, W. Cholewa, M. Figiel, A. Krawczyk, Dr A. Matuszek, H. Maurer, Dr T. Mikułowski, M. Panna, Dr L. Ręgorowicz, X. Dr Rospond, J. Śnieżek, J. Wiśniowski, St. Zakrocki, A. Ziemski.

Na biednych miasta Zygmunt Drozdowski z Drohobycza 2 K, Mieczysław Borowiecki 2 K, Wanda Aulicg z Poręby Żegoty na sieroty po legionistach 8 K.

Floryan Dutkiewicz, Feld Post 203, 10 K. — Skruszony tem, iż napisu nad bramą magistratu dotąd nie rozumiałem, składam na K. B. K. 1 K, Radca miejski.

Ponieważ w Poznańskiem pojmujemy inaczej wypełnianie obowiązków społecznych i obywatelskich, niż prześwietna Rada miejska w Krakowie, składam do K. B. K. na wstydzących się żebrać 5 K, K. Niegolewska.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś we środę śś. Anastazyi i Zenajdy; jutro we czwartek śś. Maksymiliana i Eustachego.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o g. 5 m. 56; zachód przypada o g. 4 m. 56. Długość dnia godzin 11 m. 00.

Kraków, dnia 11. października 1916.

Także pod domem gdzie mieści się Związek Ekonomiczny Urzędników gromadziły się ciągle tłumy po mąkę, zmuszające do interwencyi policyę. Mąka, która nadeszła dla Związku w ilości dwu wagonów, wykupiona przez Związek i ekspedyowana przez spedytora Związku, dziwnym zbiegiem okoliczności znalazła się w posiadaniu magistratu. Wkrótce jednak na interwencyę prezesa Dra Langa pomyłka została naprawioną i Związek uzyskał zabłądzone wagony. Zatem należy zalecić cierpliwość, mąka jest i będzie wydawaną przez szereg dni i każdy otrzyma ją okazując legitymacyę członkowską i karty mączne. Ta wielka kooperatywa urzędnicza ogromnie się rozwija. Z każdym dniem wzrasta rzesza członków Związku i ażeby wszystko mogło funkcyonować należycie wskazaną jest cierpliwość, zapobiegająca natłokowi, jaki miał miejsce w ostatnich dwu dniach.

Towarzystwo Katolickich Właścicieli Realności przez mrówczą pracę swego prezydyum, ruchliwość i zapobiegliwość zarządu, podejmującego wszelkie środki samoobrony, aby nieść ulgę swym członkom w ciężkich czasach, również rozwinęło się ogromnie w czasie wojny. Próby rozbicia wniesione niefortunnie przez obóz dążący do opanowania własności realnej, spotkały się z silnym odporem, a nawet stały się reklamą przysparzającą towarzystwu więcej jak podwójną liczbę dotychczasowych członków.

Wogóle w mieście odczuwać się daje pewien zwrot na lepsze, ludność zdaje sobie sprawę ze swego położenia, dąży do uzdrowienia stosunków gospodarczych, wyzwala się z pod dyktatury spekulantów różnego rodzaju, dążących do opanowania wszelkich instytucyj. Ofiarność i dążność do usunięcia ostrzów nędzy, wzbudziły zrozumienie szerszych warstw, zrzeszyły ogół do tępienia wysiłków wyrafinowanego egoizmu, nakazały tym, którzy biorą udział w życiu publicznem do liczenia się z opinią, która rozprószyć może sny o potędze i degradować wodzów na zwykłych szeregowców.

W rozdawnictwie posad w działach gospodarczych powinno się zasięgnąć informacyi o kandydatach i strzedz normy zwykłej przyzwoitości. Jeżeli już tak daleko tolerancya dochodzi, że pierwszego lepszego spekulanta mianuje się, to powinny miarodajne czynniki przedtem przynajmniej zasięgnąć opinii prokuratoryi i sądu karnego i dowiedzieć się, jak wygląda tam ich hipoteka, ile razy byli karani i ile dochodzeń wdrożono. Sądzimy, że przy rozdawnictwie posad, a nawet gdyby tego nie uczyniono po rozdawnictwie, komisyonerstw i innych funkcyj w działach aprowizacyi, nie powinno się zapominać o prokuratoryi i sądach karnych, prowadzących dokładny rejestr swej klienteli, zatem pomijanie takiej przynajmniej formalności byłoby bezprzykładnem niedbalstwem, czego wystrzegać się należy.

Z miasta.

Z Akademii Umiejętności. Posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek 16. października br. o godz. 5. wieczorem. Porządek dzienny: 1. Czł. T. Sinko: Pierwszy traktat humanistyczny polski z dodatkowem opisem rękopisu przez X. Konstantego Michalskiego. — 2. Prof. Franc. Bujak: O najdawniejszem osadnictwie na ziemiach polskich. — Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne.

Dodatek drożyźniany dla nauczycieli. W dniu 6. października b. r. — jak donosi „Kuryer Lw." — powziął Wydział krajowy następującą uchwałę:

Wydział krajowy przyznaje nauczycielom publicznych szkół ludowych z wyłączeniem szkół ludowych miasta Lwowa na rok szkolny 1916/17 jednorazowy wojenny dodatek drożyźniany w stosunku do płac zasadniczych, jakie pobierali bez dodatków w dniu 1. września 1916 r. według skali przyjętej przez Wysoki Sejm w uchwale z dnia 3-go marca 1914 r. dla dodatku drożyźnianego, przynanego za rok 1913, a mianowicie: a) pobierającym do 1000 K włącznie 20%, b) pobierającym do 1400 K włącznie 15%, c) wszystkim innym 10% płacy zasadniczej bez dodatków.

Nadto przyznaje Wydział krajowy gminie miasta Lwowa na tensam cel dla nauczycieli miasta Lwowa jednorazową ryczałtową subwencyę w kwocie 120.000 K, oraz przeznacza jednorazowo kredyt 130.000 K do dyspozycyi Rady szkolnej krajowej na zapomogi nauczycielom szczególnie na wsparcie zasługującym (ewakuowanym).

Wypłata dodatku drożyźnianego następuje jednorazowo z góry.

Nie przyznaje się dodatku drożyźnianego: 1. nauczycielom znajdującym się na posadach w Królestwie Polskiem; 2. pełniącym służbę wojskową w randze gażystów.

O wywóz śmieci z gmin przyłączonych. Z powodu notatki w kronice we wczorajszem porannem wydaniu naszego pisma w sprawie wywozu popiołu z gmin przyłączonych otrzymaliśmy z prezydyum miasta następujące pismo: Mylną jest wiadomość, że „Prezydyum miasta chce zaproponować i to już na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej podwyżkę podatków gminnych z 5% na 10%, gdyż sprawa opędzenia kosztów wywozu popiołu i śmieci z dzielnic przyłączonych znajduje się obecnie dopiero w okresie studyów o nowej organizacyi czyszczenia miasta. Organizacya ta, o ile ją Rada miejska uchwali, mogłaby po wojnie wejść w życie. Kwestya sposobu pokrycia kosztów dotychczas nie była wcale rozpatrywaną.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj po południu przy ul. Szewskiej L. 20 zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, który zakończył się tragicznie. Stróż Maciej Gołda, który wyszedł na dach, widocznie w tym celu, aby się przekonać, czy nie zachodzi potrzeba reperacyi, spadł na bruk i doznał złamania podstawy czaszki. Wezwany lekarz Pogotowia mógł już tylko stwierdzić zgon Gołdy. Na miejsce wypadku przybyła komisya policyjno-lekarska, która stwierdziła faktyczny stan rzeczy, poczem zwłoki przewieziono do Zakładu medycyny sądowej.

Z kroniki Pogotowia. Zajęta w magazynach mąki przy ul. Warszawskiej robotnica Agata Bajdowa została wczoraj potrąconą przez wóz kolejowy i doznała silnego stłuczenia klatki piersiowej. Zaopatrzyło ją Pogotowie.

Z Polski i ze świata.

Ministrowie we Lwowie. Ze Lwowa donoszą nam pod datą wczorajszą: Minister finansów Dr Leth i minister dla Galicyi Dr Morawski przybyli tu dziś w towarzystwie namiestnika generała majora bar. Dillera. Po południu udali się obaj ministrowie i namiestnik do zniszczonego przez Rosyan miasteczka Janowa, zwiedzili je i wrócili wieczorem do Lwowa.

Szlachetna inicyatywa. Otrzymujemy następujące pismo: Cicho i bez rozgłosu spełnia swoje zadanie Dom Zdrowia polskiej młodzieży katolickiej „Odrodzenie" w Zakopanem. Szereg młodzieży niezamożnej bez różnicy zawodu krzepi tu swoje siły i zdrowie, zagrożone piersiową chorobą. Młode, bo na rok przed rozpoczęciem wojny założone Towarzystwo walczyć musi z ogromnemi trudnościami, aby przetrzymać bardzo ciężkie warunki, jakie przyniosła wojna, i wszystkie jej towarzyszące okoliczności. Czy zdoła przetrwać najgorsze czasy, to już zależy od społeczeństwa. Jak podniosły i koleżeński duch panuje w tem zbiorowisku młodzieży, gdzie obok akademików widzi się rękodzielników, o tem świadczy fakt, że kto raz miał sposobność przyjrzeć się ich życiu z bliska, ten na zawsze zostaje ich przyjacielem. Niedawno z pośród tamtejszej młodzieży wyszła inicyatywa, aby z okazyi imienin p. Klary Jelskiej, sekretarki Towarzystwa, uczcić jej pełną poświęcenia i bezinteresowną pracę, zakładając fundusz jej imienia, któryby służył jako zapomoga dla tych chorych kandydatów, którzy nie mogą zupełnie pokrywać kosztów leczenia. Że takich młodych ludzi potrzebujących paromiesięcznej racyonalnej kuracyi nie braknie, o tem chyba nie trzeba nikogo przekonywać. Dużo ich ginie z braku jakiejkolwiek pomocy, a najbliższe czasy dają jeszcze gorsze choroskopy. W krótkim czasie zebrano drobnemi składkami kilkaset koron, ale ofiarność młodzieży i to niezamożnej ma swoje granice. Obowiązkiem zasobniejszych warstw polskiego społeczeństwa jest poprzeć tę rozpoczętą akcyę, jak wogóle przyjść z pomocą temu czy innemu Towarzystwu o podobnych celach. Na wysłane zawiadomienie, pierwsi jak zwykle, gdy idzie o poparcie szlachetnej myśli, odezwali się polscy biskupi. X. biskup Anatol Nowak nadesłał 100 K, X. biskup Pelczar 50 K. — Wszystkie na ten cel składane ofiary nadsyłać należy do Zarządu Domu Zdrowia „Odrodzenie" w Zakopanem.

Z Krośnieńskiego piszą do „Kuryera Lw.": Ruch kopalniany w ostatnich czasach wzmógł się u nas ogromnie. Wybuchy w szybie Waterkyna w kopalni na Winnicy dały ropę o znacznej zawartości benzolu. To dało impuls do dalszych poszukiwań. Powstają różne spółki kopalniane berlińskie, które otwierają coraz nowe szyby w Białobrzegach i Krościenku pod Krosnem. Niedawno objeżdżał rewir naftowy radca górniczy poseł Zarański w towarzystwie radcy Werbera. Przyrzekali oni właścicielom kopalń dostarczenie potrzebnych robotników i ewentualnej subwencyi rządowej.

Na posiedzeniu powiatowego komitetu aprowizacyjnego pułkownik Marszałkowicz oświadczył imieniem wojskowości zgromadzonym zwierzchnościom gminnym, że powiat krośnieński sam się musi wyżywić i że o jakimkolwiek dowozie z zewnątrz nie może być mowy. Tymczasem obecnie stale odbywa się wywóz z powiatu najrozmaitszych artykułów żywności. Kwitnie tajny handel zbożem, ziemniaki wagonami opuszczają granice powiatu, taksamo owoce względnie marmolady.

Zbiór ziemniaków poprawił się dzięki kilkotygodniowej pogodzie. Zbiór owoców również obfity. Owoce przerabiają włościanie na miejscu na marmolady. Wogóle w czasie wojny po wsiach polskich powstały różne przemysły domowe, czego przed wojną prawie nie było. Do tego stopnia, że np. w czasie inwazyi rosyjskiej w Jasielskiem ludność po wielu wsiach wyrabiała rodzaj cukrowej masy z buraków pastewnych, względnie ćwikłowych. Musiało to — obok miodu — w zupełności zastępować cukier.

Zbiór kapusty też wcale dobry. Żydowscy handlarze i pośrednicy grasują po całym powiecie, wykupując co się da. W Krośnie na ostatnim targu skonfiskowano kilkadziesiąt skrzyń jaj, przeznaczonych na eksport z Galicyi.

W całym powiecie ogromny brak lekarzy. W Korczynie np. niema obecnie ani lekarza, ani apteki. Dukla z lekarzy ogołocona, w Krośnie liczba ich zmalała do trzech. Prawie wszystko spoczywa na barkach fizyka Dra Slączki.

Wsiami południowej połaci krośnieńskiego powiatu powinny się zaopiekować władze. Grunty tam liche, żniwa późne, wobec tego trudne będzie wyżywienie ludności. — W Jasielskiem również ziarno nieomłotne, natomiast więcej jest paszy.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Szkoła zawodowa dla uczniów przemysłu budowlanego. Przy państwowej Szkole przemysłowej w Krakowie zorganizowaną została przed kilku laty „uzupełniająca szkoła zawodowa dla uczniów przemysłu budowlanego". Ma ona za zadanie uzupełnić w czasie praktyki wykształcenie zawodowe młodzieży, poświęcającej się murarstwu, ciesielstwu i kamieniarstwu. Przedmiotem nauki są: 1. Nauki przemysłowo-kupieckie (stylistyka, rachunki, kalkulacya, buchalterya). — 2. Wiadomości polityczne i społeczne. — 3. Rysunek zawodowy. — 4. Technologia przemysłu ciesielskiego i nauka o motorach (tylko dla cieśli); nauka o materyałach budowlanych, narzędziach i przyrządach (tylko dla murarzy i kamieniarzy). — 5. Zasady budownictwa, ochrona przed wypadkami, hygiena zawodowa. — Nauka obejmuje trzy kursa zimowe 5-cio miesięczne, trwa od listopada do końca marca. Kursa te cieszyły się zawsze liczną, a co najważniejsze, bardzo regularną frekwencyą uczniów, co najlepiej o ich potrzebie świadczyło. Niestety, z chwilą wybuchu wojny w r. 1914 nastąpiła przerwa w nauce na tych kursach, przerwa ta trwa do dnia dzisiejszego. Ponieważ powtarzają się zapytania, czy i kiedy nauka na tych kursach będzie ponownie urządzoną, Dyrekcya szkoły przemysłowej oświadczyła, że mimo braku odpowiedniego lokalu gotowa jest z początkiem listopada b. r. kursa te otworzyć, jeżeli zgłosi się odpowiednia ilość uczniów.

Podając to oświadczenie Dyrekcyi do wiadomości interesowanych Zarząd cechowy wzywa wszystkich uczniów zawodów budowlanych, aby zgłaszali się w kancelaryi cechowej przy ul. Asnyka L. 3, parter, w godzinach urzędowych codziennie między 8. a 12. przed południem, gdzie otrzymają poświadczenie, że są w księgach cechowych jako uczniowie wpisani. Bez takiego poświadczenia nie można uzyskać przyjęcia na te kursa.

Z Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń. W wykonaniu uchwały Ogólnego Zgromadzenia Delegatów Towarzystwa, powziętej w dniu 20. czerwca b. r., udała się w dniu 6. b. m. do Wiednia deputacya członków Rady nadzorczej i Dyrekcyi Towarzystwa, złożona z JE. Dra Władysława Kraińskiego, JE. Dra Juliusza Lea i JE. hr. Antoniego Wodzickiego i Dyrektora-Referenta Towarzystwa Dra Franciszka Paszkowskiego, celem przedstawienia tak ministrowi prezydentowi, jak i ministrom spraw wewnętrznych oraz sprawiedliwości konieczności odroczenia Ordynacyi ubezpieczeniowej z dnia 22. listopada 1915 r. Nr 343 Dz. u. p.

Deputacya przedstawiła reprezentantom c. k. Rządu niemożność wprowadzenia w życie już z dniem 1. stycznia 1917 r. Ordynacyi, która wymaga zupełnej reorganizacyi Towarzystw ubezpieczeń, wypracowania nowych warunków ogólnych i szczegółowych dla wszystkich rodzajów ubezpieczeń i to na podstawie warunków wzorowych, dotychczas przez Rząd w zupełności nie wydanych, dalej wypracowania nowych instrukcyi dla biur i agentów Towarzystwa ubezpieczeń, oraz wydania niezliczonej ilości najrozmaitszych formularzy i druków — przy równoczesnem ograniczeniu wskutek wojny ruchu drukarń, oraz braku papieru.

Powody przedstawione przez deputacyę spotkały się z przychylnem przyjęciem ze strony decydujących czynników, wskutek czego należy się spodziewać, iż postulaty Towarzystwa ubezpieczeń, zgodnie z interesem ubezpieczonych będą spełnione.

Wiadomości kościelne.

Różaniec. Staraniem Komitetu Zjednoczonych sodalicyi Maryańskich odbędzie się wspólny Różaniec w środę dn. 11 b. m. o godz. 6 i pół wieczorem w kaplicy sodalicyjnej przy kościele św. Barbary. Komitet uprasza wszystkie sodalicye o wzięcie jaknajliczniejszego udziału.

Zmarli. Prof. Stanisław Jaworski, właściciel i dyrektor prywatnego gimnazyum męskiego w Krakowie zmarł wczoraj nagle w naszem mieście, w 64. roku życia.

Zamiast kwiatów na grób nieodżałowanej ś. p. Maryi z Jakóbków Gerusowej złożyli Julianowie Pagaczewscy na K. B. K. 20 K.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Środa: „Jesienny ptak" (ceny miejsc popularne).
Czwartek: „Przed ślubem" K. Zalewskiego.
Piątek: „Oj młody, młody" Al. Fredry (syna), występ gościnny p. J. Leszczyńskiego.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Środa: „Księżniczka czardasza".
Czwartek: „Ludwik XI.", sztuka historyczna w pięciu aktach K. Delavigne.
Piątek: „Księżniczka czardasza".

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 11. października.

Wielka główna kwatera ogłasza dn. 10 bm. 1916.

Zachodni teren.

Grupa wojsk bawarskiego następcy tronu Ruprechta: Także wczoraj nieprzyjaciel przeważnie w godzinach wieczornych i nocnych wykonywał silne ataki na wielkim froncie bojowym między Ancre i Sommą. Wszystkie pozostały bez skutku. Próby ataku francuskiego na wschód od Vermandovillers zostały udaremnione.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: Z obu stron Mozy żywe walki artyleryi i walki miotaczami min.

Wschodni teren:

Front generała marszałka polnego ks. Leopolda bawarskiego: Koło Ostrowa (nad Stochodem na północny wschód od Łucka) wyrzuciliśmy Rosyan z wysuniętego naprzód stanowiska i odparliśmy kontrataki. Na zachód od Łucka nie było żadnej czynności piechoty. Niemieckie oddziały szturmowały z zupełnie drobnemi własnemi stratami wieś Herbutów na zachód od Narajówki, pojmały 4 oficerów i 200 żołnierzy i zdobyły kilka karabinów maszynowych.

Front generała kawaleryi arcyksięcia Karola: W Karpatach rosyjskie kontrataki rozbiły się przed naszemi pozycyami koło Baba Ludowa, wziętemi dn. 8 bm.

Teren wojny siedmiogrodzki.

Na froncie wschodnim posunęliśmy się wszędzie naprzód. Wyjście z gór Harglita i Barot ku górnej i dolnej Csik (dolina Aluty) zostało wywalczone. Z obu stron Kronsztadu zwycięskie wojska napierają ostro na pobitych Rumunów. Dotąd z trzydniowej bitwy pod Kronsztadem sprowadzono 1175 jeńców, 25 dział, w tem 13 ciężkich, liczne wozy amunicyjne i broń, nadto zdobyto 2 lokomotywy i przeszło 800 wagonów przeważnie załadowanych żywnością. Według zgodnych meldunków wszystkich wojsk, nieprzyjaciel poniósł bardzo ciężkie krwawe straty. Na zachód od przełęczy Wulkan góra graniczna Negrulu została wzięta.

Bałkański teren.

Front marszałka polnego Mackensena: Położenie niezmienione.

Front macedoński: Nieprzyjaciel prowadził dalej swe ataki na wojska bułgarskie w łuku Czerna. Koło Skocivir osiągnął on małe korzyści, zresztą wszędzie został odparty.

Pierwszy generalny kwatermistrz Ludendorff.

Wydarzenia na morzu.

Wiedeń, dnia 11. października 1916.

W nocy z dn. 8 na 9 bm. obrzuciła jedna z naszych eskader hydroplanów bardzo skutecznie bombami stacyę lotniczą i urządzenia portowe Fiery. W nocy z d. 9 na 10 bm. zaatakowała bardzo skutecznie jedna z naszych eskadr hydroplanów wojskowe objekty w Monfalcone, nieprzyjacielską stacyę lotniczą koło Grado, a inna dworzec kolejowy i wojskowe urządzenia w San Giorgio di Nogaro. Osiągnięto wiele celnych rzutów. Wszystkie samoloty mimo gwałtownego ostrzeliwania powróciły z tych przedsięwzięć nieuszkodzone.

Komenda floty.

Przedwojenne rokowania z Rumunią.

I.

C. i k. ministerstwo spraw zagranicznych ogłasza zbiór dyplomatycznych aktów w sprawie stosunków między Austro-Węgrami i Rumunią w czasie od 22 lipca 1914 do 27 sierpnia 1916. Zbiór zawiera 111 aktów.

Dnia 22. lipca 1914 zawiadomił bar. Berchtold posła w Bukareszcie, hr. Otokara Czernina, aby poufnie doniósł królowi i Bratianu o bliskiem wręczeniu noty Serbii. Dnia 26 lipca, powiada hr. Berchtold w telegramie do hr. Czernina, że oczekuje ze strony Rumunii ścisłej neutralności, a na wypadek agresywnego wkroczenia Rosyi lojalnej kooperatywy. Dnia 28. lipca telegram posła bukreszteńskiego donosi, że król Karol gwarantuje neutralność na wypadek wojny serbsko-austro-węgierskiej. Król oświadczył dalej, że na wypadek wystąpiena Rosyi nie możemy niestety liczyć na wojskowe poparcie Rumunii. Dodaje, że żadna siła świata nie zdoła go nigdy skłonić do chwycenia za broń przeciw monarchii.

Dnia 6 sierpnia zawiadomił król hr. Czernina o uchwale rady koronnej, na której nie zdołał przeprowadzić spełnienia obowiązku sojuszowego. Ale z taką samą jednomyślnością odparto, jako nie do pomyślenia, przyłączenie się do Rosyi. Poseł sądzi, że gdyby hasło podziału monarchii poruszyło przeciw nam instynkty, zgłosiłaby się prawdopodobnie i Rumunia; w tym wypadku król Karol raczej złoży koronę, niż miałby pójść razem. Dnia 23. sierpnia doniósł hr. Czernin, że Rosyanie pracują nad czynieniem daleko idących przyrzeczeń i z wielkim terrorem czynią osobiście ministrów odpowiedzialnymi za antyrosyjską politykę.

Dnia 13. września. Hr Czernin doniósł, że pod wrażeniem wydarzeń wojennych w Galicyi przybrała bardzo agitacya za czynnem współdziałaniem Rumunii z ententą. Dnia 22. września. Hr. Czernin przedstawia Bratianu trudności, jakie czyni się transportowi materyału wojennego do Turcyi. To żądanie w dalszym ciągu kilkakrotnie podnoszono. Dnia 23. września. Hr. Czernin z powodu słabości króla Karola odbył konferencyę z następcą tronu Ferdynandem. Następca tronu oświadczył, że cały świat chce wojować z nami. Jest niemożliwem prowadzenie wojny z Rosyą; wszystko inne jest możliwem. Na przedstawienie posła, że wie, iż król i następca tronu są niezdolni do zdrady, oświadczył następca tronu, że gdyby to uczynił, to byłoby to największą felonią i byłby on łajdakiem. 30. września. Król Karol zawiadomił posła pisemnie, że spodziewa się, iż na najbliższej radzie koronnej osiągnie deklaracyę neutralności. Rada koronna, jak hr. Czernin następnie donosi, na podstawie porozumienia się stronnictw, wogóle się nie odbędzie. Napięcie, jak się zdaje, usunięte, zwolnienia rezerwistów w wielkich rozmiarach.

9. października. Hr. Czernin donosi o audyencyi u króla Karola. Król płakał. Powiedział, że tylko jeszcze jedno życzenie: umrzeć i zrobić koniec. 10. października: Król umiera.

2. grudnia: Jak hr. Czernin donosi, prawdopodobnie wszystkie miarodajne czynniki się na to zgodziły, aby wczas na wiosnę r. 1915 wystąpić czynnie. Będzie to zależało tylko od dalszego ciągu operacyj, czy Rumunia wpadnie nam na tyły, lub czy nagle oprzytomnieje, że jest jej obowiązkiem honorowym walczyć z nami ramię przy ramieniu.

11 maja 1915. Bratianu powiada, że jeżeli Włochy uderzą, pozycya jego będzie strasznie ciężka. Ale poseł odniósł wrażenie, że wskutek naszego wielkiego zwycięstwa w Galicyi Rumunia zaczyna się wahać. 23. maja Baron Burian w telegramie do hr. Czernina powiada, że wprawdzie nie oddaje się żadnemu złudzeniu co do tego, że Rumunia już w silny kontakt z naszymi nieprzyjaciółmi weszła, ale musi się zawsze na to wskazywać, że zdobycze Rumunii kosztem monarchii byłyby niepewne i że dla Rumunii pokonanie Rosyi jest warunkiem życiowym, natomiast pomaganie do tryumfu Rosyi byłoby samobójstwem. 26. maja. Król powiada, że wszystkiego sprobuje celem pozostania neutralnym, ale panujący nie zawsze mogą tak działać, jakby chcieli. Król sądzi, że jeżelibyśmy byli pobici, uderzenie zwróciłoby się wprost przeciw dynastyi.

10. czerwca: Bar. Burian do hr. Czernina: W Bukareszcie musi się zawsze na to wskazywać, że leży w naszym interesie oddzielenie Rosyi od Bałkanu za pomocą silnej Rumunii, podczas gdy Rosya z drugiej strony trwale by nie ścierpiała, aby między nią i Konstantynopol wsunęło się rumuńskie 10-milionowe państwo. 23. czerwca. Hr. Czernin mówił z Bratianu o czynnej kooperacyi Rumunii z nami i wskazywał na odebranie Lwowa i na nasze niepowstrzymane posuwanie się, Bratianu powiedział, że nie może rządzić przeciw krajowi i podniósł, że Rosyanie możliwie w ciągu 14 dni podejmą ze swej strony znowu ofenzywę.

16. lipca. Bratianu zawiadamia hr. Czernina, że pod jakimkolwiek względem nie jest mu możliwem zezwolić na przewóz amunicyi do Turcyi. 28. sierpnia. Hr. Czernin donosi, że król Ferdynand, Bratianu i min. spraw wewnętrznych dosyć zgodnie oświadczyli, iż ewentualna ofenzywa przeciw Serbii może wprawdzie wywołać w Rumunii znaczne podniecenie, ale zresztą nie pociągnie za sobą żadnych następstw.

10. września hr. Czernin miał poważną bardzo rozmowę z Bratianu, który określił wysłanie wzmocnień wojskowych na granicę jako konieczne, aby odpowiedzieć na takie samo zarządzenie Austro-Węgier i na nasze zamknięcie granic. Bratianu zapewnia, że nie ma z koalicyą żadnego układu, któryby go zobowiązywał do zaatakowania nas; jest on przekonany, że niczego nie planujemy przeciw Rumunii, ale musi się liczyć ze wzburzeniem opinii publicznej, która spodziewa się po nas ataku. 11. września bar. Burian upoważnia posła do oświadczenia Bratianu, że zaatakowanie Rumunii absolutnie nie leży w naszych zamiarach. Zamknięcie granicy wprowadzono także na granicy szwajcarskiej oraz niemieckiej. 14. września hr. Czernin miał audyencyę u króla, który go ostatecznie upoważnia do doniesienia, że jeżeli zniesiemy zamknięcie granicy, król da rozkaz do cofnięcia wojsk. Ponieważ poseł zaraz po audyencyi otrzymuje wiadomość o zniesieniu zamknięcia granicy, zawiadamia o tem króla. Podczas rozmowy dnia 17. września Bratianu, mimo przyrzeczenia króla, obstaje przy tem, że wojska dopiero w ciągu około 14 dni będzie można cofnąć, gdyż wszystkim Rumunom przed oczyma stoi los Belgii i minister musi krajowi dać pewność, że czuwa nad jego bezpieczeństwem. 24. września hr. Czernin wskutek wzrastania prądu za mobilizacyą zwraca się do Bratianu, aby go zawiadomić, że mobilizacya w Rumunii zmusiłaby nas do zażądania wyjaśnień. Drugi telegram donosi, że Rada ministrów postanowiła odstąpić od chwycenia się nowych wojskowych zarządzeń.

W telegramie z 25 września bar. Burian do hr. Czernina aprobuje prowadzoną przez niego rozmowę. Czernin ma Bratianu przypomnieć, że przyłączenie się Rumunii do państw centralnych miało na celu stworzyć potężny wał przed wdarciem się Rosyi do środkowej Europy i na Bałkan. Ponieważ sama Bułgarya wyzwala się teraz z obaw przed Rosyą, Rumunia powinna znaleźć dostateczną energię, aby wstąpić na drogę wskazaną przez historyę, interes i roztropność.

3. listopada, bar. Burian, ponieważ naczelna komenda armii otrzymała wiadomości o koncentracyi wojsk rosyjskich na granicy rumuńskiej, poleca hr. Czerninowi, aby Bratianu zapytał, jak zachowałaby się Rumunia wobec próby Rosyi, wymuszenia przemarszu przez Rumunię. Hr. Czernin następnego dnia zawiadamia, że Bratianu zapewnił go, iż nie dopuściłby do rosyjskiego przemarszu.

Telegram bar. Buriana z dn. 7 marca 1916 poleca iż hr. Czernin ma w sposób przyjazny, ale stanowczy, domagać się od króla, aby Rumunia bezzwłocznie także nad rosyjską granicą strzegła wojskiem swej neutralności. Skutkiem tego hr. Czernin dn. 10 marca miał audyencyę u króla, który obawy rosyjskiego przemarszu określił jako nieuzasadnione i dodał, że Rosyanie wiedzą, iż strzelanoby, gdyby próbowali przejść. Do sprawozdania o audyencyi dodaje hr. Czernin, że nie kwestyonuje tego, ale że niebezpieczeństwo leży w apatyi i złej woli Bratianu, aby chwycić się energicznych zarządzeń, jakoteż w anarchistycznych stosunkach w kraju i w wojsku.

12. maja Bratianu w rozmowie z hr. Czerninem wyłuszcza, że uważa za prawdopodobne, iż pokój wnet nastąpi na podstawie status quo, i że wtedy Rumunia będzie się czuła zadowoloną, iż nie wmięszała się w wojnę. Niszcząca klęska jednej grupy mocarstw mogłaby nastąpić dopiero w dalekim czasie, i Rumunia, która długoletniej wojny wcale nie mogłaby wytrzymać, może jeszcze na każdy sposób wyczekująco przypatrywać się. W międzyczasie robi ona dobre interesa. Rumunia dała odczuć, że uważa za możliwe zniszczenie monarchii, a za niemożliwe zniszczenie Rosyi, że zatem trwałe posiadanie Siedmiogrodu można sobie wyobrazić, a Besarabii nie. Hr. Czernin wskazał na przymierze i na to, że nasza klęska jest wykluczona. Kooperacya z nami po pełnem zwycięstwie byłaby czemś utopijnem.

26. maja król wobec hr. Czernina wyraził pełny podziw dla naszej ofenzywy we Włoszech, ale powiedział, że aktywne współdziałanie z nami jest do czasu niemożliwe.

10. czerwca, pod nieobecność hr. Czernina, który udał się do Wiednia, poseł Wodianer donosi, że petersburskie sprawozdania o sukcesach rosyjskiej ofenzywy wywołały podniecenie; rusofilską agitacyę wzmocniła jeszcze wiadomość o pojawieniu się małego rosyjskiego oddziału wojsk.

17. czerwca Bratianu w rozmowie z hr. Czerninem, który żądał zabezpieczenia, aby próba przemarszu nie ponowiła się, przyznaje, że możliwem jest, iż wystąpienie Rosyan było balonem próbnym, by poznać, czy Rumunia dojrzała do pójścia razem. Powtórzeniu się przeszkodzi on wszelkimi środkami. Król, który przyjął hr. Czernina na prywatnej audyencyi, oczekuje szybkiego zastoju w ofenzywie rosyjskiej. Sprawozdanie hr. Czernina z dnia 19 czerwca podaje: Co można zrobić, aby na p. Bratianu wpłynąć odwlekająco, będzie zrobione. Dyplomatyczna praca może niebezpieczne kroki Rumunii przesunąć i odwlec, ale w ostatniej instancyi nie może im przeszkodzić; fakta stworzone armatami, są o wiele silniejsze, niż dyplomatyczne kroki; im się należy ostatnie słowo i one będą rozstrzygać. W sprawozdaniu z d. 25. hr. Czernin po audyencyi u króla donosi: Jestem przekonany, że Rumunia właśnie intenzywnie porozumiewa się z koalicyą i że dalsze rosyjskie zwycięstwa ukształtują tu sytuacyę bardzo krytycznie. 28. czerwca hr. Czernin dowiaduje się, że postulaty Bratianu w układach z koalicyą mają być mniej więcej takie: Ogólna ofenzywa koalicyi i zwycięskie dalsze wdzieranie się Rosyan, zakrycie tyłów ku Bułgaryi, przyznanie Siedmiogrodu, Banatu i Bukowiny, rumuńskie wypowiedzenie wojny tylko monarchii, a nie Niemcom, dostarczenie amunicyi i artyleryi. Hr. Czernin podaje, że krytyczne stadyum w zamiarach Bratianu mogłoby przypaść na drugą połowę sierpnia. 30. czerwca hr. Czernin powtarza te zapowiedzi i na podstawie nowej rozmowy z Bratianu sądzi, że ten nigdy jeszcze od początku wojny nie był tak blizkim chęci porzucenia neutralności, jak teraz. Bratianu wskazuje na to, że wojna chyli się do końca, że materyał ludzki państw centralnych jest wyczerpany, a natomiast koalicyi, a zwłaszcza Rosyi, nie da się wyczerpać.

7. lipca. Jak hr. Czernin się dowiaduje, poleciły mocarstwa ententy oświadczyć rządowi rumuńskiemu, że jeżeli teraz nie wkroczy, nie będzie ententa przy zawieraniu pokoju się troszczyła o Rumunię. Dn. 18 lipca zawiadomił bar. Burian hr. Czernina, że ma pewne dane, iż Bratianu ponownie wymienia zdania z gabinetami ententy co do warunków pójścia razem. Zalecałaby się próba przedstawienia królowi moralnego przygniatającego wrażenia jaskrawego złamania słowa. Tego samego dnia przedstawił bar. Burian ambasadorowi w Berlinie ks. Hohenlohemu, sytuacyę, dla poufnego powiadomienia kanclerza Rzeszy.

List ces. Wilhelma do Wilsona.

Berlin. (B. Kor.) Do „Localanzeigera" donoszą z Rotterdamu, że w rozmowie hr. Bernstorffa z Wilsonem chodziło głównie o wręczenie listu cesarza Wilhelma do Wilsona z odpowiedzią na pismo Wilsona o cierpiącej biedę polskiej ludności oraz o kwestyę pomocy amerykańskiej. List ten zawiozła jak wiadomo do Ameryki łódź podwodna U 53.

Londyn. (B. Kor.) Biuro Reutera donosi: Hr. Bernstorff rozmawiał 9 bm. z Wilsonem i wręczył mu list cesarza, będący odpowiedzią na osobiste pismo Wilsona w kwestyi amerykańskiej pomocy dla cierpiącej biedę ludności Polski. Zanim prezydent przyjął Bernstorffa, oświadczył kilku zastępcom prasy, że trzeba od Niemców zażądać zupełnego dotrzymania przyrzeczeń poczynionych Ameryce. Słychać, że prezydent Wilson jest zaniepokojony operacyami łodzi podwodnych w pobliżu wybrzeży amerykańskich, i że oświadczył, że w rozmowie zwróci uwagę hr. Bernstorffa na ten przedmiot.

Odżycie walk łodzi podwodnych.

Zatopienie sześciu okrętów.

Kolonia. (B. Kor.) Reuter donosi z N. Yorku: Załogę i podróżnych sześciu okrętów, zatopionych wczoraj atakami łodzi podwodnych, wyratowano z wyjątkiem załogi parowca „Kingston". Amerykański torpedowiec z rozbitkami statku, którym był może „Kingston", jest w drodze do Newport.

Wilson i Bernstorff.

Londyn. (B. Kor.) B. Reutera donosi z Long Branche: Po wizycie Bernstorffa u Wilsona oświadczono, że o pokoju nie było mowy, że jednak prezydent poruszył w rozmowie wczorajsze ataki łodzi podwodnych na wybrzeżu atlantyckiem. Bernstorff oświadczył prezydentowi, że niema żadnych informacyi z Niemiec, ale jest pewien, że pewne przyrzeczenia, które właśnie ze strony jego rządu poczyniono, będą dotrzymane.

Wzburzenie w Ameryce.

Kolonia. (B. Kor.) „Koeln. Ztg." donosi z Waszyngtonu pod datą 8 bm.: Do północy zgłoszono już 6 angielskich okrętów jako zatopionych. Wołania o ratunek za pomocą telegrafu bez drutu nadbiegają przez cały dzień. Wzburzenie jest olbrzymie. W kołach żeglugi okrętowej panuje panika. Okręty wyjeżdżające zatrzymano z powrotem a okręty na morzu ostrzeżono, aby zmieniły drogę.

Akcya departamentu marynarki.

Waszyngton. (B. Kor.) Departament marynarki rozpoczął przygotowania do urządzenia patroli okrętów wojennych wzdłuż wybrzeży, aby w razie konieczności starać się o to, by łodzie podwodne nie naruszyły neutralności Stanów Zjednoczonych.

Głosy prasy amerykańskiej.

Londyn. (B. Kor.) Reuter donosi z Nowego Jorku: Pewna liczba dzienników zwraca się już przeciw blokadzie Ameryki przez niemieckie łodzie podwodne. „New York Herald" pisze: Nie można tolerować operacyi na drogach, które mogą prowadzić wprost do portów amerykańskich. Jest obowiązkiem rządu poczynić kroki, żeby tej pruskiej metodzie wojowania na wodach amerykańskich kres położyć. „Journal Commerce" pisze: Czy nasze wybrzeże jest podstawą dla niemieckich łodzi podwodnych? Jeżeli Niemcy chcą wywołać gniew Stanów Zjednoczonych i chcą go doprowadzić do tego, żeby wszystko uczynił dla poparcia nieprzyjaciół Niemiec, to nie mają innego lepszego środka, jak właśnie tę metodę prowadzenia wojny morskiej wzdłuż naszych wybrzeży.

Relacye angielskie.

Londyn. (B. Kor.) Reuter. „Daily Telegraph" donosi z Waszyngtonu, że stosunek Niemiec do Stanów przez torpedowania w pobliżu wybrzeży amerykańskich zamącił się, ponieważ krążowniki brytyjskie na usilne żądanie Stanów cofnęły się z dróg żeglugi w pobliże wód amerykańskich. „Times" donoszą z Nowego Jorku, że łódź podwodna U 53 w Newporcie otrzymała zupełną listę zajeżdżających i wypływających parowców, poczem natychmiast przystąpiła do roboty.

Przewidywanie trudności.

Amsterdam. (B. Kor.) Reuter donosi z Waszyngtonu, że władze amerykańskie uznały prawo każdego z wojujących mocarstw używać łodzi podwodnych póki dotrzymują postanowień prawa międzynarodowego, lecz że są zdania, iż ataki łodzi podwodnej koło Nantucket przecież mogą doprowadzić do różnych trudności.

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 11 października 1916 r.

O stałe informowanie polityków niemieckich.

Berlin. (B. Kor.) W komisyi głównej Reichstagu zaproponowali nar. liberali i postępowcy ustanowienie stałego komitetu dla spraw zagranicznych i upoważnienie go do zbierania się o każdej porze także podczas zamknięcia Reichstagu. Centrum zażądało, aby Reichstag upoważnił główną komisyę do zbierania się dla narad w sprawach zagranicznej polityki i wojny, podczas odroczenia Reichstagu.

Sekretarz stanu Jagow sądzi, że życzenie informowania najlepiej da się uskutecznić w głównej komisyi. Jest niemożliwem, zawsze dopiero zwoływać komisyę, gdyż decyzye o ważnych kwestyach przychodziłyby za późno. W zasadzie będzie więc zadaniem komisyi odbierać informacye i obradować nad ogólnemi liniami wytycznemi zagranicznej polityki. Sekretarz stanu jest gotów w tym duchu wejść z komisyą w bliższy kontakt. Propozycye nar. liberałów i postępowców odrzucono, zaś centrum przyjęto.

Nowy gabinet grecki.

Ateny. (B. kor.) Reuter. Gabinet złoży jutro przysięgę. Ministrem spraw wewnętrznych zamianowany jest Tsclos. Salosastas obejmuje tekę spraw zagranicznych. Generał Dracos tekę wojny, admirał Bamianos zostaje ministrem marynarki.

Nadesłane.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi mężowi mojemu ś. p.

JÓZEFOWI MADEJSKIEMU

a przedewszystkiem Przewielebnemu Duchowieństwu, Konwentowi OO. Dominikanów i Jezuitów, wszystkim Znajomym i Uczestnikom smutnego obrzędu, jakoteż J. W. P. Drowi Janowi Ziarce za szczególną troskliwość, opiekę i usilne starania podtrzymania gasnącego życia ś. p. męża mojego — składam tą drogą serdeczne podziękowanie.

Marya Madejska.

S. † P.

BRONISŁAW GUSTAWICZ

em. dyrektor c. k. szkoły realnej w Żywcu, członek komisyi fizyog. Akademii Umiejętności w Krakowie,

przeżywszy lat 64, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 9 Października 1916 r.

W smutku pozostała wdowa wraz z dziećmi, zięciami i wnukami zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we Środę 11 Października 1916 r. o godzinie 3½ po południu z domu żałoby przy ulicy Lelewela L. 4. (Półwsie) na cmentarz rakowicki.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawione zostanie we Czwartek d. 12 b. m. o godz. 9½ rano w kościele parafialnym SS. Norbertanek na Zwierzyńcu.

Wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

Z Kopenhagi otrzymujemy w dalszym ciągu następujący wykaz osób wywiezionych w głąb Rosyi.

Oddział polski przy komitecie rosyjskim w Stockholmie przesyła następujące wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

Eugeniusz Niwiński z córką Wandą w Niżnie — Dnieprowska, zawiadmia żonę i mamę Wiktoryę w Warszawie, Praga, iż są zdrowi, serdecznie dziękujemy za tak pocieszającą wiadomość, niecierpliwie oczekiwaną. 270 rubli jeszcze w dwóch ratach wysłane. Czy Tozio z Ameryki pisuje? Ukłony i uściski pp. Charzyńskim, Rożkowskiej, Augustynowiczowej i innym. Czy córki Łukasiewicza są zdrowe i w jakich warunkach, czy Wejnego żona, córka i wnuk, Targowa 2 są zdrowi, i jak im się powodzi, bo Henrykowi w niewoli pomaga. Odpowiedź tą samą drogą.

Zofia ze Swierczyńskich, primo voto Myszkiewicz, secundo voto Kolendo we wsi Manuszyn, gub. Tobolskiej, uprasza krewnych i znajomych z Warszawy, Moskwy i Częstochowy o zawiadomienie, co się stało z synami jej: Mieczysławem, artystą teatrów rządowych w Warszawie i Zygmuntem, który jako ochotnik wstąpił do Legionu Polskiego.

M. Rakiewicz z rodziną zawiadamia krewnych w Warszawie, że z Marylą pracuje w „Gazecie Polskiej“ i powodzi im się nieźle. Adres: Moskwa, Aszczentow zauł. 14 m. 2. Wiadomość otrzymaliśmy.

Ludwik i Marya Grzybowscy w Charkowie, zawiadamiają rodziców w Galicyi, że wszyscy są zdrowi i bawią w Czortkowie. Noteatkę od rodziców czytali i proszą o dalsze wieści tą samą drogą.

Szemra Ludwik z żoną Natalią i dziećmi: Marychną i Zosieńką (urodzona 17. października 1915 r.) zapytuje o zdrowie rodziców, brata i szwagra w Górkach, teściów W. Piotrowiczów w Sperandzie, pow. Sandomierski, ziemi Radomskiej, L. Sokołów w Bidzinach, p. Waleszyńskich w Ostrowcu, pow. Opatowski, ziemi Radomskiej, R. Piotrowiczów w Grodźcu, pow. Będziński, gub. Piotrkowskiej i zawiadamia, że jest na posadzie w Dnieprowskiej fabryce, poczta Zaporozje-Kamieńskoje, Ekaterynosławska gub. i że wszyscy zdrowi. Zygmunt buchalterem w Krzyczowe Mochilewskiej gubernii. Co się stało z rzeczami? Proszę o wiadomość tą samą drogą.

Rogowscy i Wierzbicka, Moskwa, Kałużskaja Nabierezhnaja 4, zawiadamiają Tadeusza Wierzbickiego w Lublinie, że są zdrowi, lecz bardzo niespokojni z powodu braku wiadomości. Ostatni list był z listopada. Jadźka coraz więcej tęskni. Julek rośnie zdrowo. Wanda, Roma, Michalina i Sala są zdrowe, razem z nami. Co się dzieje z Wiadrem, Ludkiem, twemi rodzicami, Markiewiczem, Kamieńskiemi i firmą Kossakowskiej?

Z armii czynnej zawiadamiają żony, rodziny i przyjaciół w Warszawie, że są zdrowi i pozostają na dawnych miejscach. Proszą o wiadomość tą samą drogą: Feliks Rewicki, Feliks Kochbaum, Modom W-go Ryła, Karol Klewiewski, Plocka 5, Władysław Janus, Bonifraterska 15, Henryk Nikifor, Jabłonna, Bolesław Modrzejowski, Sielce, Jan Wiechetek, Nowo-Dobra, Henryk Majer, Podwale — W-go Sieradzkiego.

Leon Kowalski zawiadamia żonę i rodziców w Nowoszadomsku i Kotwinie, ziemi piotrkowskiej i Karola Kaczrzewskiego w Sosnowcu, fabryka Fitznera i Gampera, że jest zdrów i na dawnej posadzie. Prosi o wiadomość i podanie dokładnego adresu żony i Kaczrzewskiego pod adresem: Moskwa 5, Twerskaja-Jamskaja nr 28 m. 3, Antoni Olbrych.

Rogowie Michał i Jadwiga, Moskwa, „Ognisko Polskie“, zawiadamiają Proszyńską z Korzonów Wandę w Warszawie, że są zdrowi, Konradek również. Zdrowi też są Maleszewscy, Kulwieciowie, Posieje, Górscy, Bociarski, Rekoszowie, Łabuńscy (w Piotrogrodzie), babcia Buszowa z Wandą i Alisą (w Rewlu). Wiadomość czytaliśmy. Otrzymaliśmy też jedną kartkę babci Anety przez biuro pokoju w Bernie i odpisaliśmy.

Jan Szarogrodez z Odesy, ul. Koblewska nr 15 m. 17 w odpowiedzi na ogłoszenie, zawiadamia rodzinę Szarogrodew w Kielcach, krewnych i znajomych, że go uszczęśliwiła wiadomość o ich dobrem zdrowiu. Biorę kuracyę w Limanie i czuję się znacznie lepiej. W Jenisejsku otrzymałem listy i pieniądze, o czem zawiadomiłem listownie. W Odesie otrzymałem od Sewczynów z Łodzi wiadomość, że są zdrowi. Guttgisserowie w Moskwie są zdrowi. Jeżeli możliwe, wyślijcie pieniądze na dalszą kuracyę. Henryk Nowak po krótkiej chorobie umarł w Moskwie. M. Ferster i A. Mancrberger zostali w Charkowie, zdrowi.

Wanda, Kazimierz i Tadeusz Graf zawiadamiają Antoninę Mieczkowską w Ciborzu oraz rodzinę w Lubelskiem i w Warszawie, że są zdrowi. Jak zdrowie wszystkich, co robi Ignaś? Prosimy o wiadomości o mamusi. Mieszkamy Moskwa, Kozicki zauł. 2 m. 267.

Stanisławostwo Górczyńscy z córeczką zawiadamiają rodzinę w Warszawie, Siedleckie—Łaskarzewie, Kieleckie—Oleśnica, Słomniki—Piotrkowskie, Zagórze—Dąbrowskie, że są zdrowi i zamieszkują na kolei Wschodnio-chińskiej w depot Buchedu o 500 wiorst od Charbina. Władkowie Pluteccy w Isakogorce, o 9 wiorst od Archangielska. Błagamy gorąco o wiadomość.

Stanisław Marek poszukuje krewnych i znajomych, przed wojną przebywałem pod Mińskiem w majątku Siemilowie; obecny adres: Taszkient, ul. Łukowska nr 16, dom M. S. Oleniewa, willa Marka.

Kazimierz Gruszko, zawiadamia żonę Waleryę, dzieci: Józia i Janinkę i rodziców w Janowie Podlaskim, gub. siedlecka, że jest zdrów i pozostaje na dawnem stanowisku. Chwilowo pracuję w zakładach firmy Wikander i Larzonna Pereswie, a mieszka u brata. Niepokoi się zdrowiem przeważnie żony, pisał kilkakrotnie i czeka odpowiedzi. Zanieraz przyjąć z pomocą materyalną.

Bronisława, Henryk i Irenka Sumowscy zawiadamiają Wendę Leszczyńską w Bodzechowie, że są zdrowi, mieszkają w Smoleńsku. Otrzymali list od Wandy i jeszcze proszą o listy. Henryk zajmuje się praktyką, Irenka uczy się. Surynowie w Ałuszcie na Krymie, willa Batujewej, zdrowi. Jankowie Fusieccy zdrowi, mieszkają u Kolskiego. Jurjewski Zawod. ekateryn. gub., Zylowski Rudnik.

Lisowski Michał, prowizor farmacyi, prosi żonę Jadwigę z Białej, gub. siedleckiej lub rodzinę Lotockich w Siedlcach o wiadomość o zdrowiu dzieci i żony. Pracuje w Związku Ziemstw, jako zarządzający ruchomą apteką.

Stanisław Pozdanowski, Donskiego Obwodu, Rykowska kopalnia st. Muszkietowo, zawiadamia matkę, że jest zdrów i przebywa na dawnem miejscu; dziękuje za wiadomość o domu. Wacio umarł, Julek w Moskwie. Proszę o zawiadomienie żony Chmielika, Leszno 102a, że jest razem ze mną i prosi żonę o odpowiedź.

Stanisław Kontrymowicz, z Dobruszka zawiadamia rodziców w Królestwie, że jest zdrów i powodzi mu się dobrze.

L. P. 16/4
53.

Licytacya dzierżawy wyszynku.

Dnia 18. listopada 1916 r. o godzinie 11-tej rano odbędzie się w Sądzie kancelarya Nr I. licytacyjna dzierżawa realności pod Nr 152. lwh. 209. w Tarnobrzegu i lwh. 154 w Dzikowie, składającej się z domu murowanego, dachówką krytego o 6 ubikacyach, 2 stajni, wozowni, letniej kuchni, lodowni drewnianych, ogrodu z kręgielnią, altaną. Ogród owocowy mierzy około $3^1/_4$ morgi.

Przedmiotem dzierżawy równocześnie z realnością powyższą, będą koncessye:

a) na przyjmowanie obcych w gospodę,
b) na wydanie potraw,
c) na wyszynk wina,
d) na wydawanie kawy, herbaty czekolady i innych napojów ciepłych, tudzież chłodników,
e) utrzymanie gier dozwolonych,
f) utrzymanie kramu towarów mieszanych,
g) wyszynk słodzonych trunków spirytusowych,
h) wyszynk piwa.

Przedsiębiorstwo to prowadzonem ma być pod firmą »Restauracya Stanisława Giżyńskiego spadkobierców«.

Dzierżawa trwać będzie lat 6 od dnia 1-go grudnia 1916 r. do dnia 30 listopada 1922 r. wrazie braku oferentów — czas dzierżawy skróconym będzie na rok od dnia 1. grudnia 1916 r.

Cena wywołania wynosi 2,400 Kor. rocznie, poniżej której wydzierżawienie nie nastapi.

Z uwagi na koncessye oferent najpóźniej przy licytacyi winien przedłożyć Sądowi świadectwo moralności z gminy przynależności i potwierdzenie odnośnej Prokuratoryi Państwa, że karanym nie był.

Chęć wydzierżawienia mającym wolno wnosić i pisemne oferty, które otwarte będą po zamknięciu ustnej licytacyi dzierżawy — o ile do nich będzie dołączona kaucya

Warunki szczegółowe można przeglądać w Sądzie w godzinach urzędowych. 2780

C. k. Sąd powiatowy O. I.

Tarnobrzeg, dnia 1. października 1916.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.